



**Teatr  
MAŁY**



# August Strindberg

1849–1912

## August Strindberg DO DAMASZKU

(TIL DAMASKUS)

Przełożył: ZYGMUNT ŁANOWSKI

Osoby:

Nieznajomy	— ZDZISŁAW WARDEJN
Pani	— EWA BŁASZCZYK
Żebrak	— JÓZEF ONYSZKIEWICZ
Lekarz	— GUSTAW KRON
Siostra	— DANUTA WODYŃSKA
Stary	— JERZY PRAŻMOWSKI
Matka	— LIDIA ZAMKOW (gościnnie)
Ksieni	— EWA KRASNODEBSKA
Spowiednik	— BERNARD MICHAŁSKI
Gospodarz	— PAWEŁ NOWISZ
Żebracy	— BERNARD MICHAŁSKI ZDZISŁAW SZYMAŃSKI KAZIMIERZ ZARZYCKI
Postacie i cienie	— AGNIESZKA FATYGA SŁAWOMIRA ŁOZIŃSKA MARIA SEROCZYŃSKA

Reżyseria i scenografia

**ADAM HANUSZKIEWICZ**

Kostiumy

**KATARZYNA KĘPIŃSKA**

Asystent reżysera — JERZY PRAŻMOWSKI

**TEATR MAŁY • SCENA TEATRU NARODOWEGO**

Premiera 26 listopada 1981 r.

## DZIEJE APOSTOLSKIE

IX (1) A Szawel siał wszędzie postrach i zionął pragnieniem zabijania uczniów Pańskich. Sam udał się do arcykapłana (2) i poprosił o specjalne listy — pełnomocnictwa do synagog w Damaszku, aby mógł pojmać i przyprowadzić do Jerozolimy zarówno mężczyzn, jak i kobiety, zwolenników — jeśli się okazało, że są tam tacy — tej nowej drogi życia. (3) Był właśnie w drodze do Damaszku i znajdował się już niedaleko miasta, gdy oto poraziła go nagle światłość z nieba. (4) Upadł na ziemię i usłyszał głos, który mówił do niego: Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz? (5) A on zapytał: Kim jesteś, Panie? I usłyszał w odpowiedzi: Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz. (6) Podnieś się i idź do miasta, a tam już powiedzą ci, co masz dalej czynić. (7) Ludzie, którzy mu towarzyszyli w drodze, osłupieli ze zdumienia; słyszeli bowiem jakiś głos, lecz nikogo nie widzieli. (8) A Szawel, gdy już podniósł się z ziemi i otworzył oczy, nic nie widział. Tak więc trzymając go za ręce, wprowadzono go do Damaszku, (9) gdzie przez trzy dni nic nie widział i nie jadł ani nie pił.

(10) W Damaszku zaś znajdował się pewien uczeń (Chrystusa) imieniem Ananiasz. I zawołał do niego w widzeniu Pan: Ananiaszu! A on odrzekł: Jestem Panie! (11) A Pan wydał mu takie polecenie: Idź na ulicę Proszą i zapytaj w domu niejakiego Judy o Szawła z Tarsu. On właśnie modlił się w tej chwili (12) a przedtem miał już widzenie, jak pewien człowiek imieniem Ananiasz wszedł do niego i położył na nim swe ręce, aby odzyskał wzrok. (13) — Odpowiedział Ananiasz: Panie, zewsząd słyszy się o tym, jak wiele zła wyrządził ten człowiek Twoim świętym w Jerozolimie. (14) Ma on również specjalne pełnomocnictwo od arcykapłanów, aby uwięzić również i tu wszystkich, którzy wzywają Twego imienia. (15) Lecz Pan rzekł ponownie: Idź, gdyż właśnie ten człowiek będzie moim szczególnym narzędziem. To on zaniesie wieść o moim imieniu do pogan, do ich władców i do całego Izraela. (16) Ja również pokażę mu, jak wiele będzie musiał wycierpieć dla mojego imienia. (17) Ruszył tedy Ananiasz w drogę, przybył do (wskazanego) domu, położył ręce na Szawle i powiedział: Szawle, bracie, Pan Jezus, który ci się ukazał w czasie twojej podróży, przysłał mnie, abys wzrok odzyskał i został napelniony Duchem Świętym. (18) I natychmiast jakby łuski spadły z jego oczu i odzyskał wzrok. Potem został ochrzczony. (19) Kiedy zaś go nakarmiono, nabrał siły. (20) I przez jakiś czas pozostał z uczniami w Damaszku.

Zaraz też zaczął głosić po synagogach, że Jezus jest Synem Bożym. (21) A wszyscy, którzy słuchali jego słów, pytali ze zdumieniem: Czyż to nie ten, który w Jerozolimie tak surowo prześladował wyznawców tego Imienia i po to również przybył tu, żeby ich wtrącać do więzienia i przekazywać arcykapłanowi? (22) Tymczasem Szawel nauczał z coraz większą odwagą, wykazując, że Ten jest Mesjaszem, czym powodował dużo zamieszania wśród Żydów mieszkających w Damaszku.

Dzieje Apostolskie IX, 1—22. Pismo Święte Nowego Testamentu w przekł. ks. Kazimierza Romaniuka. Księgarnia Świętego Wojciecha, Poznań 1978.

Zbrzydła nam i obmierzła ta dotykalna, namacalna, przez oczy i uszy wdzierająca się rzeczywistość: jest ordynarna, karczemna, hałaśliwa, rozrywająca wszelką możliwość skupienia. (...) Zewnętrzność, pozór, kształt jawny został odrzucony, świadectwo zmysłów, jako całkiem fałszywe, przestało w rachubę wchodzić, zerwano z wszystkimi formułami, receptami — najrealniejszym faktem stało się to, co się w moim JA dzieje. Nie widzę przedmiotu, który został rzucony w nurt rzeki, widać tylko kręgi, coraz szersze lub niklejsze, jakie ten niewidzialny przedmiot na wodzie wywołuje. Wrażenia, z zewnątrz przybyłe, są tylko pretekstem i podrażnieniem — jedyną prawdą jest własna jaźń i własne uczuciowe stany.

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI  
Powrotna fala

Co jednostkę twórczą dnia dzisiejszego wyróżnia, to poczucie wyższości nad ludźmi, poczucie, że stoi poza interesami doczesnej gromady, i przede wszystkim poczucie, że jego instynkty idą na marne, że źródło jego sił stopniowo wysycha — dzieje jednostki twórczej stają się smutną historią zahamowanej woli i źle skierowanych popędów. Stają się dziejami powolnego obsuwania się góry, gdzie woda, nie znajdując innego ujścia, wsiąka w zwały skalne, rozkłada je i rozsadza, rozprzegając ich wewnętrzną spoistość.

Stąd tęsknota za wyzwoleniem i wybawieniem, tęsknota niebezpieczna, trzepocząca skrzydłami, aby wzlecieć wzwyż i w dal.

Lecz tęsknota owa nosi wyraźną cechę: świadomość beznadziejności, pełną świadomość, że upragniony cel jest urojeniem.

Przychodzi w niej do głosu duch, który żrącym kwasem swego rozumowania niszczy wszystko, duch, który dawno przestał wierzyć w samego siebie i wobec własnych zadań nastawiony jest nieufnie i negatywnie; duch, który bada samego siebie i nie może brać samego siebie poważnie, umieć się śmiać z samego siebie i tańczyć na własnej głowie; duch niezadowolony z najwyższej finezji swej ludzkiej przenikliwości; duch, który po długim szukaniu doszedł do przekonania, że wszystko było daremne i że ponad samego siebie wznieść się nie może.

Stąd w następstwie gonitwa za rozkoszą.

Lecz tej chorobliwej gonitwie za rozkoszą brak beztroskiej radości z rozkoszy, co jest celem sama w sobie i płynie ze spontanicznie odczuwanej nadwyżki sił.

Jednostka twórcza dnia dzisiejszego nie posiada tych spontanicznych bodźców: zastąpiła naiwną radość, płynącą z użycia nadwyżki sił, pragnieniem odurzenia się. Całe życie staje się zwykłym szukaniem środków odurzenia.

Chorobliwość takiej rozkoszy, która znajduje najwyższy swój wyraz w chęci, by się odurzyć, tłumaczy też sposób przeżywania upojenia.

W bolesnym napięciu swoich niezdolnych do działania nerwów wznosi się chorobliwa jednostka twórcza wzwyż aż do tajemnej granicy, na której w ludzkim życiu radość i boleść przechodzą jedna w drugą, na której stają się w swych krańcowych spotęgowaniach czymś w rodzaju zabijającej rozkoszy, ekstazy, wyjsciem za siebie i poza siebie, i ponad siebie. Wszystkie myśli i uczynki przyjmują wtedy formę niszczącej manii; nad wszystkim krąży przynębiająco oparna atmosfera zbliżającej się burzy, coś z rozkosznych drgań szaleńczej impotencji, coś z niezdrowych rumieńców rozhisteryzowanych zmysłów. (...)

Jednostka twórcza posiada unerwienie o niesłychanej zmienności, o niebывalym zróżnicowaniu i wskutek tego nie zna granic, gdy chodzi o jakość uczuć.

Nie zna granic w bólu i nie zna granic w radości.

Ten intensywny sposób odczuwania skazuje jednostkę twórczą na to, żeby była sama i wyodrębniona. (...)

Czuje ona inaczej niż inni ludzie, czuje tam, gdzie oni nic nie czują, a ponieważ mózgi jego bliźnich nawet wtedy nie zaczynają grać, gdy jednostką twórczą miota najsilniejsze wzruszenie, dlatego jest sama i wyodrębniona.

Głęboką tragedią jednostki twórczej jest negatywny stosunek, który ją łączy z bliźnimi. Z tego negatywnego stosunku wypływa jej wstręt i nienawiść do ludzi, jej złe samopoczucie i jej tęsknota, jej ucieczka przed samym sobą i jej choroba, i ten negatywny stosunek doprowadza jednostkę twórczą do zguby.

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI  
Z psychologii jednostki twórczej

W duszy nowożytnego człowieka kłóć się najsprzeczniesze pierwiastki. Dusza jest niesłuchanie złożona, ustawicznie się łamiąca, ustawicznie w przeskokach i nużącym niepokoju. Dramatu nie tworzą, jak dawniej, zewnętrzne stosunki, ale człowiek odtwarza go sobie sam, to znaczy, że nowożytna dusza ludzka jest odśrodkowująca, a więc, że wszystko, co się w duszy dzieje, promieniuje na zewnątrz i w ten sposób niejako ujarzmia zewnętrzne stosunki, a nie, jak dotychczas, dośrodkowująca, co znaczy, że pozwalała się urabiać zewnętrznym stosunkom i im podlegała.

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI  
O dramacie i scenie

Sen i odpowiedzialność. — Za wszystko chcecie być odpowiedzialni, prócz swoich snów! Co za nikczemna słabość, jaki brak odwagi w rozumowaniu! Nic tak bardzo nie jest waszą własnością, jak sny wasze! Nic do tego stopnia nie jest waszym dziełem! Tworzywem, formą, trwaniem, aktorem, widzem — wszystkim w tych komediach jesteście wy sami! A jednak tu właśnie wzdrygacie się i wstydzicie siebie; i już Edyp, ów mądry Edyp, szukał pociechy w myśli, iż za sny nasze nie jesteśmy odpowiedzialni. Wnioskuje stąd, iż prze-ważająca większość ludzi do ohydnych snów musi się poczuwać. Gdyby było inaczej: z jakąż skwapliwością wyzyskano by swe nocne rojenia na chwałę pychy ludzkiej!

FRIEDRICH NIETZSCHE

In media vita! — Nie! Życie mnie nie rozczarowało! Z roku na rok znajduję je coraz bogatszym, godniejszym pożądaniam, bardziej tajemniczym — od owego dnia, gdy nawiedziła mnie wielka oswobodzicielka, owa myśl, że życie może być doświadczeniem poznającego — a nie obowiązkiem, a nie formalnością, a nie oszustwem! — A poznanie samo: niech będzie dla innych czymś innym, na przykład spoczynkiem lub drogą do łoża spoczynku, lub zabawą, lub próżnowaniem — dla mnie jest ono dziedziną niebezpieczeństw i zwycięstw, gdzie i heroicznym uczuciom nie braknie miejsca do tańca i wesela. „Życie jako środek poznania” — z tą zasadą w sercu można żyć nie tylko dzielnie, lecz można nawet żyć wesoło i śmiać się wesoło! A kto w ogóle umiałby dobrze śmiać się i żyć, jeżeliby nie poznał pierwszej wojny i zwycięstwa?

FRIEDRICH NIETZSCHE

W życiu naszym istnieje zresztą jeszcze coś, co stoi ponad wszystkim. Trywialna to, mianowicie, i zbyt często powtarzana prawda, że nieraz jesteśmy głupszy, niż nam się zdaje; natomiast prawdę, że jesteśmy często mądrzejsi, niż nam się zdaje, odkrywają ludzie, którzy sami się w takiej sytuacji znaleźli, a i to z opóźnieniem. Tkwi w nas coś, co mądrzejsze jest od głowy. A mianowicie, ilekroć robimy ważne pociągnięcia, podejmujemy zasadnicze kroki w naszym życiu, działamy nie tyle na mocy należytego rozeznania sprawy, ile pod wpływem wewnętrznego impulsu, chciałoby się rzec, instynktu płynącego z głębi naszej istoty.(...)

Być może owym impulsem wewnętrznym kierują bez naszej wiedzy prorocze sny, których nie pamiętamy po przebudzeniu, i przez to nadają naszemu życiu jednolitą tonację i jedność akcji, której nie mogłaby mu nadać świadomość mózgowa, często chwiejna, błędząca, łatwa do przedstawienia na inne tory; ten czynnik też sprawia, że np. człowiek powołany do wielkich dzieł w jakiejś dziedzinie od młodości czuje po kryjomu w głębi duszy swe powołanie i zmierza do niego tak, jak pszczoły przy budowie ula. Ten impuls wewnętrzny jest dla każdego człowieka tym, co Baltazar Gracjan zwie la gran sinderesis: instynktowną, silną pieczęcią nad samym sobą, bez której człowiek by zginął.— Trudno działać według abstrakcyjnych zasad, wymaga to wielu ćwiczeń, a i to nie zawsze się udaje; często też zasady te nie wystarczają. Natomiast każdy człowiek posiada jakieś konkretne zasady wrodzone, które ma we krwi, ponieważ stanowią wynik wszystkich jego myśli, uczuć i pragnień. Najczęściej nie zna ich in abstracto i dopiero spoglądając wstecz na swoje życie uprzytamnia sobie, że zawsze się nimi kierował i że wiodły go niejako na niewidzialnej nici. Od nich zależy, czy osiągnie szczęście, czy nie-szczęście.

ARTUR SCHOPENHAUER  
Aforyzmy o mądrości życia  
przełożył Jan Garewicz  
Czytelnik. Warszawa 1970

W programie wykorzystano fragmenty z wydawnictw: Stanisław Przybyszewski „Wybór pism”. Biblioteka Narodowa, Wrocław 1966; Friedrich Nietzsche „Aforyzmy”. PIW, Wwa 1973.

Sufler — Eugenia Śliwińska

Inspicjent — Krzysztof Kuszczak

Oświecenie — Piotr Sadiński, Wiesław Laskowski

Dźwięk — Anna Bielska, Maria Olszewska

Zastępca Kierownika Technicznego — Seweryn Luboradzki

Brygadier sceny — Zbigniew Chmielewski

Rekwizytornia — Wiktor Sobczak

#### K i e r o w n i c y p r a c o w n i :

Malarnia — Jerzy Batorowski

Stolarnia — Zbigniew Zagurowski

Modelatornia — Henryk Nizler

Pracownia dźwięku — Stanisław Pawluk

Pracownia krawiecka damska — Grażyna Szczecińska

Pracownia krawiecka męska — Jan Mrówczyński

Perukarnia — Leszek Galian

Tapicernia — Ryszard Kubicki

Pracownia szewska — Józef Jasiński

Ślusarnia — Waclaw Jaworski

Farbiarnia — Henryk Kotte

Organizator Pracy Artystycznej — Janina Zahorska

Biuro Obsługi Widzów — Monika Gajewska

Tel. 26-54-81 wew. 42 lub 23 oraz 27-06-23, po godz. 16 tel. 27-50-22 (kasa Teatru Małego)

Dyrektor i Kierownik Artystyczny  
ADAM HANUSZKIEWICZ

Zastępca Dyrektora  
BOGDAN KOPCIOWSKI



Wydawca  
TEATR NARODOWY

Redakcja  
EWA RYMKIEWICZ

Projekt okładki  
i opracowanie graficzne  
ZBIGNIEW CELIŃSKI



Cena zł 20.—

WDA — Zakład Typograficzny. Zam. 2384. Nakł. 3000. L-70